Nr. 85 Lwów, środa 12 kwietnia 1933 Należytość pocztowa opłacona gotówką Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Kozły ofiarne

Cokolwiek w Polsce się robi dla osłabienia skutków przesilenia, a doprawdy robi się niewiele, wszystko odbywa się kosztem klasy pracującej. Szumne hasła: potanienia produkcji i obniżenia cen kartelowych, które mają stanowić najwspanialszą perłę w koronie działalności sanacyjnej, w ostatecznym wyniku zrealizowane zostały z kieszeni, z zarobków robotniczych. Jest to w naszych warunkach rzecz naturalna. Z chwilą, kiedy przemysłowcy związali swój interes z interesem sanacji, kiedy stali się jej kasą i podporą, cała linja polityczna musiała być w ich kierunku nastawioną, podczas gdy klasa robotnicza jako „niewdzięczna" wobec umizgów i wyczynów sanacji musi koszta tej przyjaźni płacić.

Hasło potanienia produkcji zostało bardzo jednostronnie pojęte. Państwo nie może nic ze swych żądań podatkowych opuścić, będąc w opresji finansowej. Przemysłowcy nie chcą wyrzec się swych zarobków, powiadając, że ich nie mają albo — gdzie to się okazuje oczywistą nieprawdą — powodują się na konieczność kapitalizacji wewnętrznej, tembardziej koniecznej, ileże kapitały z zewnątrz nie napływają. Robi się więc potanienie produkcji tam, gdzie albo obrona jest słaba albo gdzie można bezpiecznie wojować widmem bezrobocia. Widzieliśmy to w ostatnich czasach na dwóch klasycznych próbach: na górnikach i na włókniarzach. którym chciano obciąć zarobki albo wprost albo pośrednio przez pozbycie się „ciężaru" umów zbiorowych.

Państwo w obydwu wypadkach stanęło niby po stronie robotników. Twardo pisała prasa sanacyjna, że rząd nie dopuści do obniżki płac. A jakiż rezultat tej „opieki"? Baronowie węglowi wprawdzie cofnęli swój ukaz o obniżce płac, ale szukają odszkodowania na innej drodze: zamykają rzekomo nierentowne kopalnie i w ten sposób robią dla siebie oszczędności, dla robotników zaś pole do najskrajniejszej nędzy.

A w dodatku przemysłowcy, jak wczoraj pisaliśmy, mają jeszcze czoło skarżyć się, że rząd ich gnębi i z tego wyciągają wniosek, że wolno im poszukać kozła ofiarnego tj., że wolno im albo dalej obniżać płace albo wogóle zamykać warsztaty pracy. Każda okazja, której robotnicy ani nie zawinili ani jej nie chcieli, jest dobrą dla głoszenia tych śmiercionośnych planów. Scalenie ubezpieczeń społecznych, fundusz pracy — dwie rzeczy przeciw klasie pracującej skonstruowane, są też okazją do wyrażania pogróżek, jak nią była akcja dla obniżenia cen kartelowych. I ci ludzie każą swym piórom pisać o walce z kryzysem, o sprowadzeniu bodaj zastoju w dalszym jego rozwoju!

W tem postępowaniu, które schodzi się z interesami zagranicznych kapitalistów w naszym przemyśle, nie widać ani odrobiny tego rozsądnego — wedle wzorów amerykańskich — liczenia się z rzeczywistemi potrzebami przemysłu, które leżą na linji jak najsilniejszego popierania konsumcji wewnętrznej. Nasi przemysłowcy podcinają własnemi rękami gałęź, na której siedzą. Wobec ciągłego kurczenia się wywozu jedynym odbiorcą produkcji staje się ludność własnego kraju, a tu odbiera się jej możność konsumcji w drodze głodowych płac albo całkowitego bezrobocia. Długo ta samolubna i krótkowzroczna polityka trwać nie może, klasa robotnicza nie będzie ciągle tym kozłem ofiarnym pokutującym za cudze winy i za cudzy nierozum.

Filozofja dzisiejszych Niemiec

APOTEOZA ZDZICZENIA I ZBRODNI

Szereg faktów w dzisiejszym świecie, zwłaszcza tych, które zachodzą codziennie w Niemczech, wyda się bardziej zrozumiały, gdy się przeczyta niektóre zdania z ostatniej książki Oswalda Spenglera.

Autor „Untergang des Abendlandes" twierdzi np., że „ideały są tchórzostwem", ponieważ „...istnieje typ człowieka wysokiego rzędu, który jest zwierzęciem drapieżnem".

Wychwala on zdolność „aktywnej mądrości" silniejszych w napadaniu na słabszych i upaja się duszą, która „zna upojenie, jakie daje uczucie w momencie, gdy nóż kraje ciało nieprzyjaciela, gdy zapach krwi i smak jęków, wdzierają się do triumfujących zmysłów. Każdy prawdziwy mężczyzna, przebywający nawet w miastach o wysokiej kulturze, odczuwa w sobie ten uśpiony pożar pierwotnej duszy. To niema nic wspólnego z bezzębnem uczuciem współczucia i pojednania. Jest to uczucie zabijania nieprzyjaciela w nienawiści, przy równoczesnem zdecydowaniu się na śmierć albo zwycięstwo".

Oto filozofja współczesnych Niemiec.

Śp. tow. Teodor Kluczka

W sile wieku, w pełni intensywnej działalności zmarł wczoraj w Krakowie jeden z najdzielniejszych, najbardziej wartościowych działaczów socjalistycznych: tow. Teodor Kluczka. Nieodżałowana to strata, przejmująca głębokim smutkiem, głęboko wstrząsająca. Śp. Kluczka był uosobieniem prawości i solidności. Obdarzony wybitną inteligencją wrodzoną i ogromnem wyrobieniem, które sobie zdobył w twardej szkole życia i walki, był on naturą, pełną energji i inicjatywy. Nie znosił połowiczności, całą duszę wkładał w to, co robił, — z wiecznie młodzieńczym entuzjazmem przywiązany był do partji socjalistycznej, w której działał przez 28 lat. Był człowiekiem niezwykle kulturalnym i posiadał dobre serce, wrażliwe i współczujące. Praktyczny rozsądek łączył się u niego ze szczerym idealizmem w indywidualność wyrazistą; między przekonaniami, które wyznawał, a życiem, jakie prowadził, nie było najmniejszego rozdźwięku: w życiu powszedniem starał się urzeczywistniać zasady, których był szermierzem.

Z pochodzenia Słowak, urodzony na Morawach, jako konduktor kolei północnej osiadł w Krakowie, tu wrósł w polskie społeczeństwo, ożenił się z Polką i zespolił się nierozerwalnie z Krakowem. Wnet stał się jednym z wybitniejszych działaczów organizacji zawodowej kolejarzy, obejmującej całą Austrję. Obok tow. Wójcika, Grylowskiego, Pellara, oraz śp. tow. Kulawika i Gazura należał do kierowników krakowskiej organizacji kolejarzy.

Po rozpadnięciu się Austrji pozostał w Polsce, swej przybranej ojczyźnie. Gdy w listopadzie r. 1918 na mocy rozporządzenia Polskiej Komisji Likwidacyjnej utworzono IV koło w krakowskiej Radzie miejskiej, został tow. Kluczka do niej wydelegowany z ramienia Polskiej Partji Socjalistycznej. W radzie miejskiej należał do najpożyteczniejszych radców i ceniony był przez ogół radców, bez różnicy stronnictw i przez prezydjum miasta, jako niezwykle wartościowa siła dla swojej znajomości spraw gospodarczych, w szczególności aprowizacyjnych, jakoteż dla swej sumienności. Zasiadał i z wytężeniem pracował w radzie miejskiej, aż do jej rozwiązania w roku 1931.

Przez szereg lat ostatnich, jako urlopowany ze służby kolejowej, był dyrektorem stworzonej przez siebie Spółdzielni związkowej pracowników kolejowych w Krakowie, obejmującej Małopolskę zachodnią i Śląsk Cieszyński. Spółdzielnię tę prowadził rozumnie i przezornie i rozwinął ją wspaniale.

Równocześnie brał czynny udział w życiu partyjnem, jako członek OKR PPS i długoletni wiceprezes TUR. Jako niepospolity znawca spółdzielni pisywał do „Naprzodu" nieraz artykuły z tej dziedziny.

Niedawno zachorował na wrzód w jelitach i poddał się operacji, po której w kilka dni przyszło zapalenie otrzewnej i spowodowało śmierć wczoraj o godzinie 8 rano. Zmarł, przeżywszy lat 62, serdecznie żałowany i opłakiwany przez towarzyszów.

Cześć jego pamięci! E. H.

* * *

Pogrzeb śp. tow. Teodora Kluczki odbędzie się we czwartek 13 bm. o godz. 4 popołudniu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim.

Sad okręgowy w Krakowie, Wydział III Karny. Dnia 8 kwietnia 1933. Sygn. III Pr. 58/33. Sąd okręgowy Wydział III Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 2 kwietnia 1933 r. L. B. II/2/103/33 konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 77 z daty 2 kwietnia 1933 r. z powodu treści: 1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„WOLNA DROGA"** w ustępie od słów „ale mogą" do słów „jego użytkowcami", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 kk.; 2) artykułu. zamieszczonego na stronie 2 pod tytułem **„USZANOWAĆ GODNOŚĆ CZŁOWIEKA"** w ustępie od słów „Każdy widzi" do słów „ukrócić i zmienić", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 kk.; II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Korolewicz wr.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział III Karny. Dnia 8 kwietnia 1933. Sygn. III Pr. 60/33. Sąd okręgowy Wydział III Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 4 kwietnia 1933 r. L. B. II/2/107/33 konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 78 z daty 4 kwietnia 1933 z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 6 pod tytułem **„NARODZIE! BACZNOŚĆ!"** w ustępie od słów „Jeżeli u nas" do słów „Majestat Rzeczypospolitej", od słów „Któżby to" do słów „ma wszystkie brygady", albowiem treśc tych ustępów zawiera znamiona występku z ust. 127 kk. II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dzienika Ludowego" i w Dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Korolewicz wr.

Samobójcza taktyka

Depesze z Moskwy doniosły, że Komitet Wykonawczy „*Kominternu*“ (Międzynarodówki Komunistycznej) dyskutował w sprawie zachowania się komunistów niemieckich wobec rządów Hitlera. Z ramienia centralnego komitetu niemieckiej partji komunistycznej referował *Heckert*. Po dłuższej dyskusji, w której wprawdzie pod adresem komunistow niemieckich padło *wiele zarzutów i oskarżeń*, Kom. Wyk. „*Kominternu*“ uznał jednak taktykę komunistów niemieckich za właściwą. Uznał, że warunki nie dojrzały do zbrojnego sprzeciwu objęciu władzy przez hitlerowców. Uznał, że cała wina spada na socjalistów, którzy udaremnili wspólny front antyfaszystowski, tak że próba ogłoszenia strajku generalnego tuż po objęciu władzy przez *Hitlera*, wykazała, że komuniści nie mieli za sobą większości klasy robotniczej.

Komitet Wykonawczy zatwierdził „nową“ taktykę komunistów niemieckich, która ma polegać na wyjaśnieniu masom, że polityka socjalistów doprowadziła do klęski klasę robotniczą w Niemczech, że rządy *Hitlera* muszą się skończyć *katastrofą Niemiec*, że komuniści niemieccy mają przygotować *zbrojny zamach stanu* dla obalenia dyktatury *Hitlera*.

Jesteśmy, doprawdy, bardzo zahartowani wobec komunistycznych wystąpień w słowie czy czynie. I gdyby postanowienie powyższe było tylko jednem z takich „normalnych“ wystąpień, do jakich przyzwyczailiśmy się już od tylu lat, zanotowalibyśmy je poprostu bez komentarza, w kronice dziwactw i zboczeń komunistycznych.

Ale tu przecież chodzi o fakt *całkiem wyjątkowy*, o straszną klęskę ruchu robotniczego w najbardziej uprzemysłowionym kraju Europy o najlepiej zorganizowanej klasie robotniczej i najsilniejszej a jedynie poważnej liczebnie, partji komunistycznej. I oto nawet w obliczu tego historycznego wydarzenia „*Komintern*“ nie zdobył się ani na odrobinę szczerości i prawdy, ani na krztę uczciwości. Tragedję niemiecką wyzyskuje się utartym zwyczajem do demagogji komunistycznej, bez najmniejszej troski o jutro, o *przyszłość klasy robotniczej*.

Czy warto polemizować z „orzeczeniem“ moskiewskiem? Toż „*Komintern*“ w uchwale swej *bije samego siebie i komunistów niemieckich*. Jeżeli bowiem „*Komintern*“ przyznaje obecnie, że w chwili zwycięstwa *Hitlera* warunki nie dojrzały do zbrojnego sprzeciwu komunistów i że komuniści nie mieli za sobą większości klasy robotniczej, to w jakiem świetle przedstawia się *cała kilkunastoletnia taktyka komunistów wobec socjalistów?* Toż „*Komintern*“ przyznaje w ten sposób, że swą nieprzychylną taktyką rozłamów i szczucia przeciw socjalistom, doprowadził do tego, że w chwili decydującej „warunki nie dojrzały do zbrojnego sprzeciwu“ *Hitlerowi*.

I to się nadal uważa za właściwą taktykę!“ I nadal „nowa“ taktyka ma być naśladownictwem starej taktyki, wedle której socjaliści ponoszą wszystką winę, a komuniści mają przygotować się do... zbrojnego zamachu stanu. Ci sami komuniści, którzy w warunkach wolności politycznej rozwinęli się w silną partję, ale w chwili rozstrzygającej skapitulowali na całej linji, ponieważ nie mieli za sobą większości klasy robotniczej — ci sami komuniści mają przygotować zbrojny zamach stanu pod dyktaturą hitlerowską! Co za obłęd!

O wartości taktyki komunistycznej ostatnie tygodnie przyniosły niezmiernie pouczające świadectwo. Oto w wyborach do rad załogowych robotnicy socjalistyczni głosują wszędzie na listy klasowych związków zawodowych, komuniści zaś masowo przechodzą do... hitlerowców. W kopalniach Zagł. Ruhry socjaliści zachowali swój poprzedni stan posiadania, komuniści zaś stracili przeszło 50 tys. głosów (w porównaniu z r. 1931), z których 38 tys. powędrowało do hitlerowców. Zresztą jeszcze przed zwycięstwem Hitlera partja komunistyczna Niemiec wykazywała zadziwiającą „płynność“ swych członków których bodaj czwarta część „przechodziła“ do Hitlera. I taki element ma dokonać zbrojnego zamachu stanu! Może w obozach koncentracyjnych? Może na wzór Włoch, gdzie po 10 latach dyktatury faszystowskiej zapomniano już, że istniał tam kiedyś komunizm?

Jeżeli się mówi o socjalistach niemieckich, że popełnili ciężkie błędy, to polityka komunistów niemieckich była od początku *jednym wielkim błędem. Samo ich istnienie było błędem.* A okazuje się, *że takie błędy* dobrowolnie nie ustępują z pola. Beznadziejne są więc próby porozumienia *Międzynarodówki Socjalistycznej* z „*Kominternem*“. Porozumienie nastąpi tylko wówczas, kiedy „błędu“ już nie będzie, to znaczy, kiedy z komunizmu zachodniego nie pozostanie śladu, albo kiedy Rosja sowiecka znajdzie się w takiej sytuacji, że będzie potrzebowała i szukała pomocy socjalistów.

(jmb.)

„Biała chorągiew“

Po mowie O. *Welsa* w Reichstagu niemieckim, po głosach niektórych zawodowców niemieckich, którzy zajęli wobec hitleryzmu stanowisko skrajnego oportunizmu, — czytaliśmy na szpaltach pism, reprezentujących poniekąd urzędowo *polski obóz katolicki*, wiele gorzkich słów pod adresem Socjalnej Demokracji Niemiec, całej Międzynarodówki i... *Polskiej Partji Socjalistycznej*.

Bardzo to pięknie. Bardzo to ładnie.. Aliści, czy nie warto zwrócić uwagi na parę innych kwestyj, pozostających jednak z ową pierwszą w dość ścisłym związku.

Niemiecki obóz socjalistyczny — w samej rzeczy — nie zdołał czy też nie umiał zorganizować należytego oporu przeciwko dyktaturze *Hitlera*. Nie ukrywamy faktu załamania się ruchu robotniczego po tamtej stronie naszej zachodniej granicy; szukamy przyczyn porażki; *skorzystamy* z tragicznego doświadczenia; wyciągniemy z niego wnioski. Wiemy, że trochę prędzej albo trochę później nasz — *socjalistyczny* — opór w Niemczech powstanie. Jesteśmy, jako Międzynarodówka Socjalistyczna, — jesteśmy tam chwilowo pobici; *nie będziemy jednak zniszczeni;* przyjdzie czas nowego ataku.

Zapewne.. Mowa *Welsa* nie brzmiała, jak surmy bojowe; niektóre jej akcenty stanowiły dla wszystkich nas, bez wyjątku, *przeżycie bardzo ciężkie*... Wszystko to prawda...

Ale... co uczynił *niemiecki obóz katolicki?*

***

Wels przemawiał bądź co bądź *przeciw* pełnomocnictwom dla *Hitlera;* socjalni - demokraci, jedyni w Reichstagu, głosowali *przeciw* pełnomocnictwom. A „*Centrum*“ katolickie? Jego wodzowie milczeli i... głosowali *za* pełnomocnictwami.

Doktryna hitleryzmu jest w dziedzinie filozoficznej i moralnej *zaprzeczeniem* doktryny katolickiej; idee religijne *Hitlera* sięgają raczej do pewnych pokładów doktryn protestanckich z epoki *Kalwina* i *Lutra;* i to „sięganie“ wygląda zresztą bardzo problematycznie; pierwiastków myśli *chrześcijańskiej* niełatwo doszukać się w poglądach „wodza trzeciej Rzeszy“; *Hitler* odnosi się do zagadnienia religji, jako do zagadnienia mniej lub więcej skutecznego *narzędzia* własnej polityki; jego doktryna rasowa, naprzykład, w sprawie słowiańskiej, w sprawie żydowskiej jest „na wskroś pogańska“, jeżeli użyć określenia, używanego tak często w enuncjacjach episkopatu polskiego, użytego kiedyś przez Watykan pod adresem faszyzmu włoskiego, zanim nie nastąpił... „kompromis“.

Mam wrażenie, że oceniam rzecz dokładnie. Z punktu widzenia katolicyzmu bronić teoryj hitlerowskich nie podobna, tymbardziej zaś jego praktyka musiałaby odbiegać od praktyki *Hitlera* i *Goeringa*...

A tymczasem *episkopat niemiecki* zadeklarował zwycięzcy swój akces w sposób wcale uroczysty, różni księża - prałaci z „*Centrum*“ prześcigają się w deklaracjach lojalności, zastąpiwszy zasadę miłości bliźniego milczącą zgodą na hasło: „bij marksistę, Polaka i Żyda!“

Tak czy nie? Przesadziłem w czymkolwiek? Czy redakcja „*Głosu Narodu*“ czytała oświadczenie biskupów katolickich Niemiec? Czy zna tekst mowy księdza prałata *Schreibera* na zebraniu „Centrum“ w Kolonji w czwartek ubiegły? Jeżeli zapoznała się z obydwoma dokumentami, — w takim razie mi nie zaprzeczy.

***

Skoro tak jest, skoro *niemiecki ruch katolicki* wywiesił przed hitleryzmem *„białą chorągiew“* bez walki, bez prześladowań, — *polski obóz katolicki* powinienby zachować więcej powściągliwości w potępianiu Socjalnej Demokracji Niemiec. Mowa *Welsa* była *dla nas* przeżyciem, jak napisałem, ciężkim: ale *taka* nawet mowa byłaby dla księdza prałata *Kaasa*, kierownika „Centrum“, — bohaterstwem niedoścignionem. Tu leży *niemała różnica*.

Może teraz zozumieją głębiej myślący katolicy polscy, że, gdy się robi z religji *partję polityczną*, to się tę religję naraża na.. deptanie nogami, obutemi w podkute kamasze hitlerowskie. Dla *Socjalizmu* wydarzenia niemieckie są *porażką* bardzo dotkliwą, ale... tylko *porażką;* dla *klerykalizmu* (oddzielam zawsze *wiarę* od *polityki* klerykalnej) „biała chorągiew“ księdza prałata *Schreibera* oznacza *katastrofę ideową i moralną*, więcej tragiczną w swych skutkach i w swojej *tchórzliwości*, niż słynny „kompromis“ włoski z *Mussolinim*.

Mieczysław Niedziałkowski.

Rozdział z „dziejów chwały“
milicji faszystowskiej

W wiedeńskim dzienniku „*Arbeiter-Zeitung*“ znajdujemy następujący fragment z książki *Emilio Lussu*, włoskiego pisarza, p. t.: „*Marsz na Rzym i okolice*“. Książka ta ma się wkrótce ukazać. (*Redakcja*).

I.

Korpus policyjny Gwardji Królewskiej został rozwiązany, ponieważ faszyzm nie uważał go za dostateczn[?]e pew[?]. Na jego miejsce stworzono milicję. Milicja to armja partji faszystowskiej. Założono ją już w grudniu 1922 roku, a dowódcą jej jest il Duce. Milicja jest organizacją ochotniczą i dlatego jest sowicie opłacana. Młodzieńcy, którzy uczestniczyli w wyprawie karnej — nazywa się ich „skwadrystami“ — stanowili trzon. Są oni zorganizowani na modłę starorzymską. Dlatego pułki ich nazywają się legjonami, bataljony — kohortami, kompanie — centurjami, pół kompanje — manipułami, odpowiedni zaś dowódcy noszą miano konsulów, senjorów, centurjonów i dekurjonów. Znakiem ich jest cesarski orzeł o rozpostartych skrzydłach.

Milicja kolonjalna stanowi wyspecjalizowaną broń milicji faszystowskiej. Taki właśnie legjon kolonjalny zapragnął utworzyć na Sardynji generał Gandolfo. W tym celu ogłosił on namiętną odezwę, z zaciągiem wszakże szło bardzo opornie. W ciągu miesiąca zgłosiło się 30 ochotników. Było to niewiele. W drugiej odezwie podwyższono żołd: 16 lirów na głowę prócz wiktu i umundurowania. Teraz zgłosiło się więcej ochotników, aniżeli można było zaciągnąć. Kilka tysięcy odeszło z kwitkiem. Prasa faszystowska z dumą podkreślała postępy faszyzmu na Sardynji.

Nowy korpus otrzymał nazwę pierwszego legjonu. W rzeczywistości był to pierwszy tego rodzaju legjon we Włoszech powstały. Prędko legjon ten umundurowano i uzbrojono, aby możliwie szybko można go było zaprzysiąc. Cały garnizon Cagliari obecny był na ceremonji zaprzysiężenia i oddał legjonowi honory wojskowe. Zaprzysiężenie odbyło się przez trzykrotne podniesienie w górę sztyletów. W ten sposób mieli pono składać przysięgę starożytni Rzymianie.

Po zaprzysiężeniu kohorty przedefilowały przez miasto. Byłem wówczas w Cagliari i widziałem je przeciągające pod mojemi oknami. Zauważyłem wiele znajomych twarzy. Niektórych znałem z czasów wojny. Jeden z centurjonów był kapralem w mojej kompanji. Drugim centurjonem był mój fryzjer. Większość wszakże oficerów milicji byli to oficerowie z czasu wojny.

Dowodzący legjonem konsul był to oficer, którego dobrze znałem. Był on pułkownikiem w tym czasie, gdy ja byłem podporucznikiem. Podczas wojny otrzymał on dowództwo pułku. O politykę nie troszczył się. Był to człowiek nawskroś dzielny. Dziwiono się, że został faszystą i konsulem, pomimo że był liberalnych zapatrywań. „Jestem faszystą w koloniach, a nie we Włoszech — mówił — Arabowie nie znają się na polityce“.

Po krótkiem przeszkoleniu legjon otrzymał rozkaz udania się do Libji. Konsul prosił o odroczenie wyjazdu, celem uzupełnienia przeszkolenia. Odpowiedź nadeszła odmowna. Legjon wsiadł na statek w Cagliari.

Dzień wyjazdu był niezwykłem świętem. W mieście zebrali się przedstawiciele wszystkich faszystowskich organizacyj wyspy. Na wybrzeżu głowa przy głowie stały żony odjeżdżających. Wiele łez tego dnia spłynęło. Trąby i bębny grały naprzemian. Generał Gandolfo ucałował cesarskiego orła i wygłosił przemówienie, w którem wspomniał o Jugurcie i ruinach Kartagny.

— Dla kogo Afryka? — zawołał w końcu konsul z wysokości kapitańskiego mostku.

(Dok. nast.)

Wszystkie urzędy hitlerowcom

RUGI PORUBRYKOWANE

„Czas“, idąc krok w krok za dekretem Hitlera o rugach urzędniczych tak zestawia różne stopnie obostrzeń, stosowane do różnych „skazańców“:

„1) Pierwsza grupa dotkniętych ustawą urzędników, to ci wszyscy, którzy bez odpowiedniego przygotowania objęli stanowiska urzędowe po listopadzie 1918 (idzie tu głównie o licznych w urzędach pruskich członków partji socjalistycznej). Ci wszyscy muszą być usunięci, otrzymają tylko 3-miesięczną odprawę, nie mają — niezależnie od ilości lat służby — żadnych praw emerytalnych.

2) Druga grupa — to „urzędnicy pochodzenia niearyjskiego“. Wobec tych hitleryzm okazał się łagodniejszym niż wobec socjalistycznych robotników na urzędach państwowych. Przedewszystkiem wymaga się tylko czterech czystoaryjskich pokoleń, już prapradziad bez szkody dla czystości rasy niemieckiej może być żydem. Nawet zaś urzędnicy niearyjscy nie tracą — jak socjaliści praw do emerytury. Wkońcu zaś urzędnicy żydowskiego pochodzenia mogą pozostać na urzędzie, jeśli walczyli w czasie wojny na froncie itp. (socjalistom nawet i to nie pomogłoby).

3) Trzecia grupa — to ci urzędnicy, którzy „nie dają gwarancji, że w każdej sytuacji opowiedzą się bez zastrzeżeń za państwem nacjonalnem“. Pojęcie bardzo szerokie. Urzędnik, którego pod takie pojęcie podciągnęła jego władza przełożona, może (ale nie musi — jak dwie poprzednie) być zwolniony i w tym wypadku otrzymuje 3/4 emerytury, jakaby mu się prawnie należała.

Wszystkie te postanowienia nabierają specjalnego charakteru dopiero po uwzględnieniu końcowego przepisu: wykluczona jest we wszelkich takich sprawach droga prawa. Urzędnik, napędzony przez rząd hitlerowski nie ma odwołania ani do sądu cywilnego, ani do sądu administracyjnego. Jest bezsilny“.

Obok tego zreferowania sprawy — czyni „Czas“ porównanie z tem, co jako tradycjonalny zwyczaj utarło się w Stanach Zjednoczonych, gdzie przy rywalizacji dwóch wielkich stronnictw burżuazyjnych, kolejno zmieniających się u rządów, odbywa się, że tak powiemy, „wymiana ludzi“ w administracji.

Pomijamy tu różnicę w samem założeniu: hitleryzm występuje, jakby najeźdźca czysto-germański, który mieszkańców, czy „mieszańców“, nie należących do jego hordy, traktuje, jako ludność podbitą, z którą w żadnym kierunku ceremonjować się nie należy. Z drugiej strony sam „Czas“ uważa, że hitleryzm ogarnia bez porównania szersze tereny swoją kośbą: nietylko administrację, lecz i sądownictwo i uniwersytety, a nawet życie gospodarcze, związki zawodowe, prasę, wolne zawody, nawet wkońcu i... wyznania. Ten ostatni punkt coprawda jest narazie dopiero ambicją hitlerowców.

Zapewne, że wszelkie porównania w tym wypadku szwankują: — wszakże nawet ci działacze BB, którzy uważają, że Hitler na wielu punktach naśladuje wzory z nad Wisły, zapominają, że niema nieskończonej rozmaitości środków nawet w dzisiejszych — w zestawieniu z jakiemiś odległemi epokami — wymyślnych czasach.

U hitlerowców przytem wybija się duch niemiecki w upodobaniu do systematyki.

Nawet przy rugach urzędniczych ułożono zgóry porubrykowane tabele.

Napad na redakcję dziennika socjalistycznego

W niedzielę 9 bm. odbyła się w Łodzi antyhitlerowska demonstracja żydów, zupełnie zrozumiała i usprawiedliwiona sama w sobie, która jednak zwróciła się przeciw wrogom hitleryzmu i zasługuje na najostrzejsze potępienie. Gdy policja odparła demonstrantów z przed gmachu konsulatu niemieckiego, rzucili się oni na miejscowe instytucje polskich obywateli narodowości niemieckiej. W gimnazjum niemieckiem przy ulicy Kościuszki wybito szyby i zdemolowano urządzenie. Na lokalu centralnego organu niemieckiej partji socjalistycznej w Polsce zdarto szyld z napisem „Redakcja Lodzer Volkszeitung“.

Wybryki te uderzają przedewszystkiem swoją potworną bezmyślnością. Jaka głupota mogła podyktować napad na redakcję dziennika socjalistycznego, który zwalcza hitleryzm najostrzej od pierwszej chwili jego ukazania się na widowni i w tej chwili ma odebrany debit pocztowy w Niemczech? Jaki sens mogła mieć wogóle „zemsta“ za pogromy w Niemczech na Niemcach łódzkich, — którzy w przeciwieństwie do Niemców z byłego zaboru pruskiego są wzorowo lojalni wobec Polski i hitleryzm nie znalazł wśród nich dostępu? Co to za „protest“ polegający na demolowaniu szkoły?

Cały świat cywilizowany potępia pogromy, dokonywane przez hitlerowców na żydach, ale pogrom na spokojnych obywatelach polskich narodowości niemieckiej nie stoi wyżej moralnie od tamtych i sprawie żydowskiej może tylko zaszkodzić.

Komedja z „potanieniem“ węgla

Jednym z atutów sanacyjnych w rzekomej walce o obniżkę cen było — tak głoszono — zmuszenie właścicieli kopalń węgla do obniżenia cen w dość dużej wysokości, bo od 15 do 20%. Zdawało się, że urzędowe ogłoszenie potanienia węgla powinno było wywołać spodziewany efekt, tymczasem — zawód: węgiel albo wcale nie potaniał, albo o minimalny procent. A stało się to w następujący dowcipny sposób: Kopalnie dawały hurtownym odsprzedawcom 11% rabatu od ceny obowiązującej, a poza tem zwyczajowy — raczej konkurencyjny rabat do 20% od cen. W ten sposób cena dla hurtowników wynosiła przeciętnie 30 zł. za tonę loco kopalnia.

Teraz kopalnie zniosły zupełnie rabat 20%, zaś jawny rabat ograniczyły do 10%. Rezultat jest ten, że hurtownicy płacą obecnie — po „obniżce“ — o 50 gr. na tonie więcej i naturalnie odbijają się na detailistach, ci zaś na konsumentach. W ten sposób cena węgla pozostała albo tasama albo nieznacznie zmalała.

Czy przypadkiem taksamo nie „potaniały“ artykuły kartelowe? Wszystko może być, gdyż przemysłowcy mogą łatwo znaleść wybiegi, tembardziej gdy władze nadzorcze przymkną choćby jedno oko. A zadzierać z potentatami nie każdy zechce.

Nowe ustawy

—o—

W Dzienniku ustaw z 10 kwietnia ogłoszono m. in. ustawę o stypendjach akademickich, która została uchwalona przez większość sejmową wbrew opinji konferencji rektorów i przeciwko głosom całej opozycji.

Ponadto dziennik zawiera ustawę przedłużającą do 31 grudnia b. r. termin składania egzaminów końcowych według dawnych przepisów dla studentów wydziałów filozoficznych.

Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

EMIL HAECKER 20

Historja socjalizmu w Galicji

Natomiast są dowody, że było odwrotnie, że gdzie do chłopów dotarła agitacja rewolucyjna, tam rzezi nie było, tam chłopi bronili dworów przed rabacją. Opowiada Antoni Mańkowski w swoich osobistych wspomnieniach o Goslarze, drukowanych w r. 1887 w lwowskiem czasopiśmie „Ruch“, że wieś Zarębki, w której agitował poprzednio Goslar, stanowiła w czasie rabacji chlubny wyjątek: „Zarębianie podczas ruchu zachowali się po obywatelsku, ponieważ uzbroiwszy się w widły, cepy i kosy stanęli przy dworze naszym na straży i odparli atak zgrai z sąsiedniej wsi Cmolasa; praca Goslara ukazała się tu w czynie Zarębian“. Zresztą najwymowniejszy przykład, do czego wiodła agitacja rewolucyjna wśród ludu, stanowi powstanie chochołowskie.

Rabacja wybuchła właśnie wskutek zaniechania propagandy rewolucyjnej wśród chłopów. A gdy wybuchła, Dembowski oceniał ją trzeźwo, jako zjawisko dziejowe, które nieuchronnie wyniknąć musiało z istniejących sprzeczności klasowych. Mniemał jednak, że ruch ten chłopski da się jeszcze pokierować w inne łożysko i rozbudzoną energję klasową chłopów wyzyskać z pożytkiem dla sprawy rewolucyjnej. I to oto jedyne złudzenie, które w jego poglądzie na sprawę chłopską możnaby Dembowskiemu zarzucić. Ale i to nie byłoby złudzeniem, gdyby w całym kraju było dużo takich działaczy jak Dembowski.

We wspomnianym artykule „Rewolucja i Lud“, napisanym jeszcze w tym samym dniu, w którym przybył do Krakowa, a więc w piątym dniu rzezi, upatruje Dembowski winę po stronie ogółu szlacheckiego: „Ex-szlachta galicyjska dziwi się, że lud za nią nie idzie do boju!! Lud ma iść za ex-szlachtą do boju, kiedy ona nie ogłasza mu społecznej rewolucji, nie umiejąc jej ogłosić lub nie chcąc“. Wypomina Dembowski szlachcie, że nie chciała go słuchać. „Wczoraj jeszcze błagano mnie w Wieliczce, gdym miał ogłosić rewolucję społeczną, abym tego zaniechał, bo mówili: Lud na nas uderzy, powiąże nas, to jak tamci z Krakowa przyjdą, to dopiero rewolucję ogłosim. I za takiemiż to ludźmi miałby lud do broni podążyć?“ Dembowski twierdzi, że rewolucyjne pod względem społecznym wystąpienie szlachty byłoby lud na stronę powstania pociągnęło: „Dziwić się wcale nie można, że lud do broni za złą ex-szlachtą nie idzie i że nie powstanie tam, gdzie nie wie, o co się rzecz toczy. Ale przemów tylko do serca włościaninowi polskiemu, pokaż mu faktem, że mu Wolność, Równość, Braterstwo niesiesz, a nie łudzisz Go próżnemi obietnicami. Przemów doń jasno i wyraźnie, żeby cię pojął i zrozumiał, przemów jego serdeczną, prostą mową, a Wieśniak polski z całą duszą rzuci się w objęcia Rewolucji. O, kochajcie tylko Lud i głoście mu Rewolucję społeczną, a uwierzy wam, a pójdzie za wami choćby w piekło“. I kończy zapytaniem: „nie miałżeby Lud nasz uwierzyć w Rewolucję, ukochać ją całem sercem, gdy Rewolucja nasza jest Apoteozą Ludu?“

Tak patrząc na sprawę musiał Dembowski być stanowczym przeciwnikiem wszelkiego wrogiego wystąpienia przeciw ruchowi chłopskiemu, nie dlatego, jakoby był zwolennikiem rabacji, lecz wychodząc z założenia, iż „nie surowa sprawiedliwość, ale apostolstwo, oparte na wielkiej miłości ludu, przekonać może chłopów, że rewolucja ich dobro ma na celu“. Z tego punktu widzenia sprzeciwiał się wszelkiemu karaniu uczestników rzezi. Już „Prawdy żywotne“, przewidując możliwość takich wypadków, w którychby chłop sam zaczął wymierzać sobie sprawiedliwość, głosiły: „Ze złem, którego cofnąć niepodobna, potrzeba się zgodzić. Myśleć natenczas o karceniu nadużyć, które wśród takiego stanu rzeczy mogą się wcisnąć, jest rzeczą niepodobną, bo trzebaby na to wdać się w wojnę z ludem zamiast iść na nieprzyjaciela.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Piotrków — miasto bezrobotnych

(Kor. własna).

Drugiem z kolei po **Zawierciu** miastem bezrobotnych, miastem nędzy i głodu — jest **Piotrków**. Najsilniej rozwinięty tu przemysł szklany jest prawie całkowicie w zastoju.

W hucie szklanej **„Hortensja"** pracowało jeszcze w r. 1928 — 2400 robotników, a dziś tylko 350; w hucie **„Kara"** pracowało w r. 1928 — 600 robotników a dziś ani kt nie pracuje; **huta od dłuższego czasu jest zamknięta.** Czynna jest tylko jedna mała huta szklana **„Feniks"**, ale również z przerwami, zatrudnia ona zaledwie 70 robotników.

W jednym **zawodzie szklarskim** bezrobocie wynosi **2.720 osób.**

Poza hutami szklanemi, stoją nieczynne fabryki: **Bugaj** (włókiennicza), **Jol** (Gisernia) i drobne zakłady przemysłowe.

Ogółem Piotrków liczy 6.000 bezrobotnych, a w tej liczbie tylko 200 korzysta z zasiłków z Funduszu Bezrobocia; z pozostałej liczby bezrobotnych, nie otrzymujących zasiłków z Funduszu Bezrobocia, tylko 2.500 osób korzysta z t. zw. „głodnej kuchni"; reszta żyje bez żadnej pomocy.

Liczba ludzi, pozbawionych wszelkiej pomocy, stale się zwiększa, gdyż ciągle licznym bezrobotnym, korzystającym z zasiłków z Funduszu Bezrobocia, kończą się uprawnienia do zasiłków.

Położenie tej masy bezrobotnych jest okropne. Nędza dokucza im w nielitościwy sposób i wlecze za sobą: choroby, przestępstwa, kradzieże, prostytucję.

Nadziei na uruchomienie hut w najbliższej przyszłości n ema; tak samo brak widoków na uruchomienie innych robót.

Zgromadzenie hutników, zorganizowanych w **Centralnym Związku Robotników Przemysłu Chemicznego**, uchwaliło podjąć energiczne starania u władz wojewódzkich i centralnych w kierunku zainteresowania ich sytuacją w **Piotrkowie.** Przyjście ludności z pomocą w jakiejkolwiek formie jest konieczne.

Na odcinku walki z wygórowanemi cenami

Co pewien czas przedstawiciele obozu rządzącego, z ministrem skarbu i premjerem Rządu na czele, wygłaszają przemówienia programowe o charakterze informacyjno - sprawozdawczym. Mają one na celu przekonanie opinji publicznej, że **polityka gospodarcza „sanacji"** jest oparta na racjonalnym i konsekwentnie punkt po punkcie wykonywanym **programie.**

W każdem z tych przemówień nieodmiennie powtarza się, że jednym z najważniejszych punktów tego programu jest dążność do przywrócenia **zachwianej równowagi gospodarczej** przy pomocy umiejętnej polityki **regulacji cen i płac**, celem wyrównania ich i dostosowania do zwiększonej wartości pieniądza. Dalej następuje zwykle wyszczególnianie, co już w tym kierunku zostało dokonane, jak planowo i celowo przeprowadza „sanacja" akcję wyrównawczą cen i co z kolei zamierza uczynić dla osiągnięcia celu tej akcji — **wyjścia z kryzysu.** Wszystko to byłoby bardzo piękne i przekonywające, gdyby niestety, nie zaprzeczała temu zwyczajna **logika faktów**, które uszeregowały się na drodze działań „sanacyjnych", jak kamienie, o które ciągle potyka się „radosna twórczość" pomajowców. Fakty te, które łatwo zilustrować za pomocą kilku przykładów, o czem będzie mowa później, silnie podważają argument o logice i konsekwencji w gospodarczym programie „sanacyjnym".

Nie można mówić o **konsekwencji** w akcji wdrażania procesów wyrównawczych, skoro się jednocześnie prowadzi politykę uporczywego utrzymywania pewnych cen na **poziomie przedkryzysowym**, zdając sobie przytem sprawę z faktu podrożenia pieniądza. Jest to oczywiste zaprzeczenie **celowości i skuteczności** akcji wyrównania wszystkich cen. Życie gospodarcze to skomplikowana maszyna, której wszystkie tryby i kółka muszą być smarowane z **jednakową** troskliwością. Tymczasem jest widoczne, że czynniki „sanacyjne" smarują bardzo nierównomiernie te tryby i kółka i dlatego w maszynie gospodarczej ciągle coś piszczy i zgrzyta, a nawet zupełnie łamie się i unieruchamia.

Istnieje coprawda pewna konsekwencja w programie obozu rządowego, ale tylko tam, gdzie chodzi o **nieuszczuplanie dochodów skarbowych.** Ale i w tym wypadku dbałość o wykonanie budżetu Państwa po **stronie dochodów** jest krótkowzroczna, bo odbywa się kosztem zubożania i **to** najuboższej części społeczeństwa. Być może, iż w świadomości zarówno społeczeństwa, jak i czynników rządzących niedostatecznie utrwaliło się poczucie bezspornego i wybitnego **zwiększenia się siły nabywczej pieniądza.** Nawet zdając sobie sprawę z tego faktu, można o nim zapominać, ponieważ pojęcie **stałej waluty** utrwaliło się w psychice ogółu, jako miernik o niezmiennej wartości. **A jednak** trzeba o tem pamiętać, że pieniądz, **jako** taki miernik, od pewnego czasu **ulega** znacznym wahaniom i **stał się również** pewnego rodzaju **towarem**, którego cena poprostu jest **zmienną.** Wolno o tem nie wiedzieć lub zapominać przeciętnemu obywatelowi, który najczęściej nie zdaje sobie sprawy z istoty kryzysu walutowego. Ale takie zapomnienie ze strony ludzi odpowiedzialnych za kraj jest **kardynalnym błędem**, którego skutki objawiają się **w formie** pogłębiania kryzysu konsumcji i podkonsumcji.

Usiłowania „sanacji", mające na celu przywrócenie zachwianej równowagi gospodarczej, są grubo spóźnione. — Koła rządzące zamiast wyprzedzać opinję publiczną, idą jej śladem lub działają dopiero pod presją tej opinji. Tak było ze sprawą obniżki ceny **energji elektrycznej** w miastach, to samo można było zauważyć w sprawie obniżki **ceny cukru**, nie inaczej przedstawiała się walka o zniesienie t. zw. **sztywnych cen**, ustanowionych przez **kartele.**

We wszystkich tych sprawach inicjatywę dał „vox populi" (Głos ludu) i prasa. „Sanacja" była tylko powolnym i opornym wykonawcą.

Obecnie jest aktualną sprawa **obniżki komornego.** Rząd narazie sprzeciwia się obniżeniu, wbrew własnym postulatom swego programu gospodarczego i wbrew tej oczywistości, że kamienicznicy — ludzie bądź co bądź nie najubożsi w kraju — od dłuższego już czasu korzystają z pewnej dość znacznej nadwartości konjunkturalnej w postaci wygórowanego komornego.

Motywy takiego stanowiska są czysto fiskalne. Ale cierpią na tem **interesy gospodarcze kraju**, a nawet i Skarbu Państwa. Bo nie może pozostać bez wpływu na obroty gospodarcze fakt, że tysiące mieszkańców pakują połowę lub trzecią część swoich budżetów domowych do kieszeni kamieniczników. Z kolei wypada zapytać, dlaczego dotychczas nie obniżono **opłat za radio?** Czy teza o podrożeniu pieniądza nie będzie miała w tym wypadku zastosowania?

Prawda, że radio nie jest artykułem pierwszej potrzeby, bo można się obejść bez niego. Ale, w ostateczności, można się obejść również i bez butów i chodzić boso albo w łapciach.

A cena **biletu tramwajowego?** To także jedna z „murowanych" pozycyj przedkryzysowych. Nie mnożmy przykładów. Wystarczy do stwierdzenia, że mowy pp.: „sanatorów" są wygłaszane ponad głowami obywateli, ponad życiem kraju. I że stosuje się duże miary w ocenianiu wartości pieniądza: jedną na potrzeby konsekwentnego i celowego programu puszczania z torbami mniej odpornych na gospodarcze eksperymenty obywateli, drugą dla ochrony **warstw silniejszych gospodarczo** którym pozostawiono prawo oskubywania resztek pierza ze źle opierzonego pisklęcia, któremu na imię: **proletarjat.**

S. M.

Carski minister Szczegłowitow przed komisją śledczą Rządu Tymczasowego

Sprawy senatorów Iwanowa i Arnolda. Sprawa Bejlisa

Dzisiejszy nasz odcinek, stanowiący tłumaczenie dosłowne z rosyjskiego protokułów Komisji Śledczej Rządu Tymczasowego Rosji, — Komisji, która badała politykę ministra sprawiedliwości caratu, *Szczegłowitowa* — dotyczy trzech głośnych swego czasu spraw senatora *Iwanowa*, usuniętego z Senatu z powodu podpisania odezwy przeciwko karze śmierci, sprawy senatora *Arnolda* i — wreszcie — sprawy *Bejlisa*, oskarżonego w Kijowie o mord rytualny. **Red.**

Przewodniczący: Co zarzucano senatorowi Iwanowowi?

Szczegłowitow: Że on w odezwie, świadczącej o określonym stosunku do kary śmierci, podkreślił swój tytuł senatora. W sprawie kary śmierci każdy oczywiście może myśleć, co chce i jeśli chce może podpisywać odezwy. Ale podkreślenie swego tytułu nadawało odezwie zupełnie inny charakter.

Przew.: Pan mówi nie jak prawnik. Dlaczego każdy może podpisywać, a senator Iwanow nie?

Szcz.: Mógł podpisać, jako **Iwanow**, a jako senator — nie, bo nie powierzono mu ułożenia odezwy.

Przew.: A więc uważa pan to za nadużycie władzy?

Szcz.: W każdym razie za postępek, nie odpowiadający tytułowi senatorskiemu.

Przew.: Jakie prawo zostało naruszone przez podpis senatora **Iwanowa?**

Szcz.: Odpowiedniego przepisu prawnego niema, ale to nie zgadza się z tytułem senatorskim.

Przew.: W jakiem znaczeniu? Czy hańbi to człowieka?

Szcz.: Nie, ale podpis z tytułem nie powinien był znaleźć się pod tą odezwą. Senator naznaczany jest do spełniania określonych funkcyj w Senacie, a nie do podpisywania odezw.

Przew.: Gdy senator spełnił swe obowiązki, może on robić wszystko co chce, byleby tylko nie hańbił swego nazwiska, oraz nie naruszał prawa i dobrych obyczajów. Jak się skończyła ta sprawa?

Szcz.: Zmniejszono mu uposażenie.

Przew.: A wypadek z senatorem **Arnoldem**, który to wypadek narobił w sądownictwie tyle hałasu i niejednokrotnie poruszany był z trybuny Dumy państwowej?

Szcz.: Za zezwoleniem na odbycie wiecu w budynku sądowym w Moskwie car nakazał, aby go wydalić z Moskwy. Wskutek starań Akimowa, prezesa Rady Państwa, sprawę odłożono i starałem się do niej nie powracać. Ale car wciąż przypominał, a ja ze względu na **mą przyjaźń z Arnoldem**, starałem się przedstawić go w najlepszem świetle. Ciągnęło się tak półtora roku. Aż nadszedł głośny proces... I wtedy dostałem bezpośredni rozkaz.

Przyznaję odrazu, że naruszono tu zasadę nieusuwalności sędziów. Ale słyszałem zdanie, że nie tyczy się to przeniesienia z prezesury sądowej (4 stopień służbowy) do senatu (3 stopień służbowy).

Przew.: Czemu pan nie odpowiedział carowi, że nie wolno tak postępować?

Szcz.: Tak, zasługuję na potępienie, że nie powstrzymałem najwyższej władzy.

Przew.: Na czem polegał udział pański w sprawie **Bejlisa?**

Szcz.: Jak zwykle, jak we wszystkich sprawach karnych.

Przew.: Więc to była zwykła sprawa?

Szcz.: Nie.

Przew.: Nie zwracał pan większej uwagi na tę sprawę?

Szcz.: Nie. Sprawa była prowadzona normalnie.

Przew.: Dlaczego delegował pan do Kijowa w sprawie **Bejlisa** wicedyrektora **Liadowa?**

Szcz.: Celem szczegółowego zapoznania się ze śledztwem wstępnem.

Przew.: Nie w każdej sprawie delegowany bywa wicedyrektor. Delegacja ta wskazuje, że sprawa była nadzwyczajna, a Ministerjum specjalnie się nią interesowało.

Szcz.: Gazety wiele o tej sprawie pisały, wobec czego minister sprawiedliwości musiał zorganizować ściślejszą **obsługę informacyjną. Tem tłumaczy** się też odkomenderowanie **Liadowa.**

Przew.: Co zlecono **Liadowowi?**

Szcz.: Aby wniknął w szczegóły sprawy.

Przew.: Czy pan sprawę referował carowi?

Szcz.: Nie... może jednak bardzo ogólnie.

Przew.: A pamięta pan ten moment sprawy **Bejlisa**, kiedy sędzia śledczy **Fienienko nie chciał go pociągać do odpowiedzialności?**

Szcz.: Pamiętam, że napotykał on trudności. Czy nie nastąpiło przekazanie sprawy **Maszkiewiczowi?**

Przew.: To było później. A wtedy prokurator Izby sądowej w Kijowie zaproponował **pociągnięcie Fienienki** do odpowiedzialności. **Jaką pan odegrał** rolę w tym **epizodzie?**

Szcz.: Nie pamiętam.

Przew.: A pamięta pan raport prokuratora Izby w Kijowie w sprawie **Bejlisa** z 29 czerwca 1911 r. z załączeniem wykazu poszlak i zdobytych przeciw **Bejlisowi** dowodów i z zawiadomieniem, że na ich podstawie **Bejlisa** pociągnięto do odpowiedzialności i zaaresztowano?

Szcz.: Tego nie pamiętam. Może byłem wtedy na urlopie?

Przew.: Nie zwrócił pan uwagi na niektóre zarzuty przeciw temu człowiekowi które jednak spowodowały jego uwięzienie?

Szcz.: W każdym razie ja takiego zarządzenia nie wydawałem.

(Dok. nast.).

Proces Rity Gorgonowej w Krakowie

Po przerwie tygodniowej. Publiczności mało. Już godz. 9 — dopiero schodzą się dziennikarze. Są już obrońcy dr. Axer i dr. Ettinger. Nastrój apatyczny. „Za długo ten proces trwa" — słychać głosy. **Przewodniczący wyjaśnia dziennikarzom, że rozprawa potrwa do piątku 21 bm. z przerwą świąteczną — o ile naturalnie, kto nie zachoruje.** Na ławach dziennikarskich coraz mniej dziennikarzy, ale zato **jakieś panie zajmują ich miejsca.** Godz. 9'15 dzwonek. Wchodzą przysięgli — wszyscy obecni. „Chory" czuje się dobrze. Drugi dzwonek — wchodzą prokuratorzy, a za nimi trybunał. Wprowadzają Gorgonową. Rozprawa się rozpoczyna.

BRAK BIEGŁEGO

Przew.: Trybunał postanowił wezwać na rozprawę biegłych Hirschfelda, Żmigroda i Szymczaka na okoliczność badania śladów krwi.

Wchodzi doc. dr. Dadlez, **drugi biegły dr. Piro nie zjawił się.**

Przew.: **Co my zrobimy? Przecież mógł przyjechać wcześniej. Przerwiemy na chwileczkę.**

Po półgodzinnej przerwie **zjawia się dr. Piro.** Rozprawa się rozpoczyna.

KREW I OBRAŻENIA

Przew.: **Czy mają panowie pytania.**

Prok. dr. Szypuła: Ja poproszę (do biegłych): Czy jedno i tosamo narzędzie może wywołać przez uderzenie niem płytką i głęboką ranę?

Dr. Dadlez: Tak.

Dalej zadaje prok. dr. Szypuła szereg pytań co do badań krwi spektralnie.

Dr. Dadlez odpowiada na te pytania: Ażeby wykazać krew spektralnie, musi krew przed wrzuceniem żelaza do wody skrzepnąć w grubszej warstwie. Dokonałem przeszło 300 doświadczeń i w żadnym wypadku nie zdarzyło się, ażeby jasnej rdzy na przedmiocie nie było. To nie wyklucza tej ewentualności, ażeby było inaczej. **W rdzawych plamach spektralnie krwi nie wykrywałem.** Obrażenia na głowie zadane za życia, połączone są z podbiegnięciem krwawem tkanki. Po śmierci obrażenia te są bez podbiegnięcia.

Dr. Piro: Po sekcji byliśmy zdania, że wszystkie **obrażenia na głowie denatki były zadane jednem narzędziem, potem nasuwały się pewne wątpliwości.**

Obr. dr. Axer: Te wątpliwości. Czwarta rana... Powiedział pan, że wyklucza, aby ta rana była zadana temsamem narzędziem.

Dr. Dadlez: Tak. Na dżaganie nie było rdzy. **Jest rzeczą mało prawdopodobną, by dżaganem zadano śmiertelne ciosy.** O ileby rany zadane były tym dżaganem, to z niewielkiej odległości.

Dr. Piro: Ja uważam, że i **czwarta rana mogła być zadane tem narzędziem. Możliwe, że rana ta szarpnięta była dżaganem.** Doświadczenia w tym kierunku przeprowadzałem na czaszkach zmarłych osób.

Odpowiedzi dr. Piro na pytania zadawane mu przez obronę, były bardzo niejasne.

Obr. dr. Ettinger: Proszę, aby trybunał zażądał od prof. Dadleza tych przedmiotów, na których robił doświadczenia. Następnie **prok. dr. Przytulski** zadaje szereg pytań na okoliczności związane również z wynikami badań na skrzepnięcie krwi.

Dr. Dadlez wyjaśnia dokładnie wyniki swoich doświadczeń.

Przew.: Proszę o przedstawienie tych narzędzi.

Dr. Dadlez wyjmuje z torby różne kawałki żelaza, przyczepione do płyty i oddaje je przew. dr. Jendlowi. Przewodniczący pokazuje je przysięgłym, koło których skupiają się prokuratorzy i obrona. Dr. Dadlez wyjaśnia, w jaki sposób przeprowadzał badania śladów krwi na poszczególnych kawałkach żelaza. Wyjaśnieniom doc. dr. Dadleza przysłuchują się również prof. dr. Olbrycht i dr. Piro.

Przew.: Pan profesor dużą warstwą krwi te przedmioty pokrywał?...

Dr. Dadlez: Nie — trochę owalałem. **Jeżeliby dżaganem była zabita, to byłoby dużo krwi na nim.**

Obr. dr. Axer (do dr. Piro): Czy panu wiadomo, że była krew na ścianie nad głową?

Dr. Piro: Nie wiem o tem.

Przew. zarządza 5 minut przerwy. Po przerwie zabrał głos

PROF. DR. OLBRYCHT

Przewód sądowy ustalił, że na zwłokach śp. Zarembianki były ruszane ręce i głowa. Ruszali ja domownicy, badając. czy żyje. Od pasa w dół nie ruszano jej. Dolna część zwłok została odfotografowana. Leżała ona na wznak. Prawa noga była wyprostowana, lewa zgięta w kolanie. Na prześcieradle dwie duże plamy krwi. Zwracam na nie uwagę. **Sekcja zwłok i badania zostały według ostatnich wymogów nauki przeprowadzone. Otwor ki nosowe były krwią zwalane. Ślady krwi przyschnięte stwierdzono po stronie prawej zwłok. Oględziny stwierdziły w obu oczach wybroczyny.** W płucach były zrosty, dowodzą one, że przechodziła denatka zapalenie opłucnej.

Stwierdzono szereg obrażeń zewnętrznych. Po stronie lewej głowy mamy trzy rany o tymsamym charakterze. Pierwsza 4 cm. długa, obnażająca kość. Jeden cent. poniżej jest druga 3'5 cm. długa, a trzecia 1½ cm., a obok 4'5 cm. długa. Następnie mamy obrażenia słabe, jak nad brwią, pod brwią, są to obdarcia naskórka. Dalej na skroni lewej i na policzku **otarcia powierzchowne, wyraźnie krwią podbiegnięte. Po prawej stronie głowy obrzęk podbiegnięty krwią.** Na czaszce jest rozstęp szwu wieńcowego. **Są tam pęknięcia większe i mniejsze.** Poza temi obrażeniami, reszta kości czaszki nie była obrażona. Między kością a oponą twardą nagromadziła się krew. **Na bocznej powierzchni mózgu był cały szereg czarnych włókienek** wybroczynowych (ogniska). Po prawej stronie były **także takie ogniska.**

Jeżeli wziąć pod uwagę charakter tych obrażeń, krwotok mózgu, to nie ulega żadnej wątpliwości, że

NARZĘDZIE, KTÓRE ZADAŁO RANY, BYŁO TWARDE I TĘPO KRAWĘDZISTE.

Prof. dr. Olbrycht demonstruje czaszkę z procesu Ginalskiego i stwierdza na podstawie otworów w czaszce, że morderstwa dokonano zapomocą młotka. Po dalszych jeszcze przykładach z medycyny sądowej dochodzi prof. dr. Olbrycht do przedstawienia swoich doświadczeń w sprawie zamordowania śp. Lusi.

Proszę Wysokiego Sądu! Mnie nie chodziło o tę rysę, która dała tyle dyskusji w procesie lwowskim. Mnie chodziło o rysę nad okiem **bez naruszenia gałki ocznej. Skoro zadana była jedna rana, musiało nastąpić zbroczenie krwią dżagana. Na ścianie były plamy w formie wykrzykników, zwróconych ku dołowi. Były to ślady krwi od narzędzia, z którego odrywały się w czasie zadawanych ciosów** denatce. Plamy na ścianie szły ku dołowi. **Gdyby był silny upływ krwi, toby obryzgana była ściana ku górze.** Z uwagi na to, że było kilka ran, należałoby zapytać, **czy na dżaganie musi się znajdować krew.**

Dżagan został wyłowiony coś 10 godzin po dokonanej zbrodni z basenu a następnie przesłany do zakładu medycyny sądowej. Tam p. dr. Piro badał ten dżagan i nie stwierdził nigdzie śladów krwi. To

NIE DOWODZI JESZCZE, ŻE TAM KRWI NIE BYŁO.

Dżagan stanowił trudny objekt do badania, ze względu na zagłębienia na nim i rdzę. Nie mam najmniejszej podstawy do twierdzenia, że na dżaganie była krew. Przyjmijmy że na dżaganie krwi nie było. Dowody rzeczowe przyszły do Krakowa pokryte pleśnią. **Przedstawione przezemnie badania dżagana wykazały, że krwi już nie było. Badałem rozmaitemi sposobami z wynikiem negatywnym.** W grupie badań brałem krew z żywego człowieka. Dalsze postępowanie było zgodne jak poprzednie badania. **Wyniki były zgodne z wynikami doc. Dadleza.**

Nadto należy podnieść, że u osób młodych są kości bardzo oporne i giętkie. W takich razach kości czaszki mogą być nieuszkodzone przy razach zadanych tępem narzędziem.

Urazy na czaszce nie były zbyt silne. Jeżeliby dżagan był z bardzo wielką siłą użyty, to byłoby zdruzgotanie kości.

TUTAJ WIELKIEJ SIŁY NIE UŻYTO.

Musimy określić, że śmiertelne obrażenia denatki, zadane były narzędziem tępem, krawędzistem. Nie można wykluczyć, że ten dżagan nie był użyty. Samobójstwa nie było. Obrażenia te mogła zadać kobieta albo mężczyzna. Kobieta musiała być silna. Siła oskarżonej **jest 60 kg., więc siła jej jest znaczna. Dżagan był ciężki.**

Sekcja stwierdziła szereg obrażeń po lewej stronie, urazy po prawej stronie — ogniska kontrakontuzyjne. Należy przyjąć, że denatka spała na prawym boku. Pierwsze urazy były silne, później energja słabła! dlatego dalsze urazy były słabe. — Krew ściekała ku stronie prawej. **Sprawca uderzył wkońcu jeszcze raz w głowę i w rękę prawą. To wywołało w czaszce pęknięcie szwu i rychłą śmierć.** Nie ulega wątpliwości, że przyczyną śmierci były rany zadane w głowę, z pęknięciem czaszki. **Śmierć nastąpiła szybko.** Są inne wypadki, że po gorszych uderzeniach żyją ludzie. Jeżeli weźmie się pod uwagę przykrycie poduszką denatki, to śmierć jej musiała nastąpić zaraz. Pewne momenty pozwalają stwierdzić, że śmierć mogła nastąpić między 12 a 12'30 po północy.

Nie ulega **najmniejszej wątpliwości spowodowanie śmierci z rany zadanej w głowę i uduszenie poduszką denatki. Niema żadnego dowodu, że rany zostały zadane dżaganem, ale niema przeciw dowodu, że nie zostały one zadane dżaganem.** —

Następnie omawia prof. dr. Olbrycht metody badania czasu skrzepnięcia krwi i badania na narzędzich pozostałości jej śladów.

Nie podniesiono tu przez znawców jak wielki wpływ temperatura wywiera na skrzepnięcie krwi. Temperatura w pokoju denatki była chłodna — było tam chłodno, gdyż było okno otwarte. U Zaremby było gorąco. **Momenty dowodzą, że temperatura nie była ciepła.** A zatem widzimy, że nie istnieje żaden przeciwdowód, że krew skrzepła i w chwili **wrzucenia dżagana do basenu** krew spłynęła. **Krew mogła być strzepnięta z dżagana w czasie uderzeń. Nie musi być silnie zbroczone narzędzie mordu. Może być ono otarte z krwi.** Nie znaleziono śladów krwi ani na podłodze ani na śniegu — **więc dżagan mógł być słabo owalany krwią.**

CO DO PLAM RDZAWO-CZERWONYCH,

jakie doc. Dadlez stwierdzał stale na żelaznych przedmiotach, splamionych krwią i przebywających następnie w wodzie, to należy zauważyć, iż w plamach tych nie wykazał widmowo, a zatem najczulszą metodą, krwi. Ponieważ sam dotąd nie potrafi oznaczyć, do czego należy odnieść powstanie owych plam oraz nie zbadał, czy również inne jakieś substancje nie wywołują także podobnych plam, wreszcie ponieważ owe doświadczenia nie zostały opublikowane i jeszcze nie są skontrolowane **zatem przedwczesnem byłoby na tej podstawie w przypadku kryminalnym wysnuwać jakieś wnioski.** Owe badania może nawet bardzo ciekawe z punktu naukowego i które być może kiedyś w przyszłości uzyskają znaczenie praktyczne, są dopiero zapoczątkowane, nieukończone, nieskontrolowane i dopiero po wytrzymaniu próby życia będą mogły pretendować do metod, mogących mieć zastosowanie w medycynie sądowej.

Wkońcu pozostaje do omówienia owo

DRAŚNIĘCIE NA KOŚCI CZOŁOWEJ

w dolnej środkowej ranie. I ta okoliczność nie może również przemawiać przeciwko dżaganowi, jako narzędziu mordu. Jak bowiem uczy doświadczenie, urazy zadane nawet tępem narzędziem a tembardziej tępo-krawędzistem żelaznem, jakiem jest dżagan, wywołują niejednokrotnie draśnięcia. szczeliny lub pęknięcia powierzchowne kości. **Doświadczeniom zaś robionym na czaszkach zwłok, nie można przypisywać żadnej wartości,** ponieważ jeszcze od czasów Caspra, a zatem kilkadziesiąt lat wstecz, wiadomo, że **inaczej wyglądają obrażenia zadane w tych samych warunkach za życia a inaczej po śmierci.** Fakt, że na czaszkach zwłok jedynie ostre narzędzie wywoływało podobne draśnięcia, jakie stwierdzono na głowie denatki, nie przesądza, że u żywego **człowieka** inne narzędzie, nietylko ostre mogło wywołać podobne draśnięcie kości. **Wogóle z doświadczeń robionych na zwłokach odnośnie do obrażeń, nie wolno wysnuwać żadnych wniosków co do obrażeń za życia.** Tak np. nadzwyczaj silny uraz w czaszkę zwłok wywoła co najwyżej powierzchowne draśnięcie kości, podczas gdy **u żywego tensam uraz wywołałby zupełne zdruzgotanie czaszki.** Są to rzeczy oddawna znana i doczekamy się wkrótce 100-letniego jubileuszu doświadczeń w tym kierunku robionych przez Caspra, który np. zwłoki 20-kilkuletniej dziewczyny, zmarłej przez utopienie, kazał trzykrotnie przejechać wozem zaprzężonym w parę koni i mimo to, nie stwierdził żadnych obrażeń, ani jedno żebro nie zostało złamane ani jeden narząd uszkodzony.

Wkońcu należy zauważyć, że **lekarz biegły powinien syntetycznie ujmować zagadnienia,** a nie upierać się jedynie przy jednym szczególe. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że u denatki **na małej stosunkowo przestrzeni stwierdza się wszystkie obrażenia w jednym kierunku ułożone, to trudno przypuścić, aby wszystkie obrażenia z wyjątkiem tego obrażenia z draśnięciem były zadane jednem narzędziem, zaś dla zadania owej krytycznej rany użyto narzędzia ostrego.** Jeszcze trudniej

przyjąć, aby sprawca wyjął naprzód jedno narzędzie tępokrawędziste, zadał nim wszystkie inne obrażenia, a potem wyjął drugie ostre narzędzie i tak dokładnie wycelował tem narzędziem, że wypadło ono idealnie w temsamem miejscu i idealnie równolegle ze wszystkiemi innemi obrażeniami. Przeczy zresztą temu przyjęciu fakt, że rana w powłokach skórnych nosi wybitny charakter rany tłuczonej o brzegach miażdżonych. Trudno za tem wymyśleć takie narzędzie, któreby z jednej strony na tępo miażdżyło skórę a w głębi rany na ostro raniło kość. Jedynie logicznem i zgodnem z doświadczeniem sądowo-lekarskiem przy uwzględnieniu wszystkich obrażeń na głowie jest przyjęcie, że

UŻYTO JEDNEGO I TEGO SAMEGO NARZĘDZIA

tępokrawędzistego, które zależnie od siły uderzenia oraz sposobu zadziałania wywołało raz głęboki rozległy wylew krwawy w powłokach skórnych z rozstępem szwu kostnego, inny raz głęboką ranę sięgającą do kości z draśnięciem powierzchownem kości, inny raz głęboką ranę bez uszkodzenia kości, wreszcie inny raz głębokie otarcie naskórka.

Wywody swoje demonstrował prof. dr. Olbrycht na preparatach i czaszkach przyniesionych na rozprawę. Orzeczenie biegłego dr. Olbrychta było ściśle naukowe i niezwykle sumiennie przygotowane. Zrobiło ono wielkie wrażenie.

O godz. 11'50 przewodniczący przerwał rozprawę na pół godziny.

PYTANIA DO BIEGŁEGO

Po pauzie obrońcy w komplecie zasiadają na ławie obrońców z mec. dr. Woźniakowskim na czele i oglądają fotografje zdjęte podczas sekcji zwłok śp. Lusi.

Przew.: Panowie przysięgli mają jakie pytania do biegłego?

Przys. Krowicki zadaje szereg pytań, co do zadanych ran śp. Lusi Zarembianc i co do różnicy poglądów na skrzepnięcie krwi.

Prof. dr. Olbrycht udziela wyczerpujących wyjaśnień w obu wypadkach.

Prok. dr. Szypuła: Czy porównanie ostrza z szerokością rany może dać pewne wnioski, że rana była zadana danym przedmiotem?

Prof. dr. Olbrycht: Nie można wysnuwać żadnych wniosków.

Obr. dr. Woźniakowski: Prosimy o odłożenie pytań na jutro.

Przew.: Nie mogę się na to zgodzić. Chcielibyśmy rozprawę skończyć, a ta się przeciąga. Może panowie będą zadawać pytania. Rozpoczynamy rozprawę tajną.

ROZPRAWA TAJNA

Publiczność opuszcza salę rozpraw, pozostają tylko z pośród publiczności lekarze, dalej przysłuchujący się prokuratorzy i sędziowie oraz dziennikarze.

Na tajnej rozprawie prok. dr. Szypuła postawił wniosek, aby odczytano akty zawnioskowane przez obronę na procesie lwowskim, co do pewnego wypadku identycznego ze zbrodnią brzuchowicką. Po odczytaniu tych aktów odczytał orzeczenie biegły dr. Piro, poczem po pytaniach rzuconych ze strony prokuratorów, przysięgłych i obrony przedstawiał wynik swoich badań biegły prof. dr. Olbrycht.

Orzeczenie prof. dr. Olbrychta było oparte na wynikach naukowych. Trwało ono przeszło 1½ godziny. Po przeszło dwugodzinnej tajnej rozprawie przewodniczący o godz. 3 pop. przerwał posiedzenie, naznaczając dalszy ciąg rozprawy na dziś na godz. 9 rano. Rozprawa będzie w dalszym ciągu tajna.

* * *

Przebieg rozprawy był bardzo interesujący. Ciekawie zachowywała się oskarżona. Przeważnie siedziała ona ze spuszczoną głową lub zasłoniętemi oczyma ręką. Czasem tylko podczas wywodów prof. dr. Olbrychta podnosiła głowę i wpatrywała się w niego.

Goering premjerem pruskim

Berlin, 11 kwietnia. Ogłoszona została oficjalna zapowiedź nominacji Goeringa premjerem rządu pruskiego. Nominacji tej ma dokonać Hitler w charakterze namiestnika Prus jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego. Goering ma równocześnie zatrzymać tekę pruskiego ministra spraw wewnętrznych. Reszta członków rządu ma być także dziś jeszcze mianowana. Donoszą dalej, że von Papen przed wyjazdem do Rzymu miał prosić o zwolnienie go z urzędu komisarza Rzeszy dla Prus. Nowy rząd pruski ma objąć władzę po powrocie Goeringa z Rzymu. Również ma być dziś dokonana nominacja generała v. Eppa namiestnikiem Rzeszy w Bawarji.

Berlin, 11 kwietnia. Kanclerz Hitler w charakterze namiestnika Prus mianował dziś wieczór Goeringa premjerem rządu pruskiego. Na wniosek Hitlera prezydent Hindenburg mianował generała von Eppa namiestnikiem Rzeszy w Bawarji.

MORDERCY ERZBERGERA UŁASKAWIENI

Berlin, 11 kwietnia. Izba karna sądu krajowego w Offenburgu ogłosiła amnestję dla morderców Erzbergera i zezwala im na powrót do Niemiec.

ROBOTNICY ROLNI NIE BĘDĄ WPUSZCZANI DO NIEMIEC

Berlin, 11 kwietnia. Rada Rzeszy na wniosek ministra pracy powzięła uchwałę, wedle której sezonowi robotnicy rolni aż do odwołania nie będą wpuszczani do Niemiec.

SZTUCZNA WIĘKSZOŚĆ HITLEROWCÓW

Berlin, 11 kwietnia. Skład pruskiej rady państwa ustalony został na 80 członków, z czego hitlerowcy otrzymali 54 mandaty, centrum 12, socjalni demokraci 9 a niemiecko-narodowi 5 mandatów. Wszystkie poprzednie rady państwa Prus liczyły 81 członków. Aby zdobyć większość 2/3 głosów, która przy 81 mandatach wynosiłaby 55, hitlerowcy, posiadając 54 mandaty, zredukowali ogólny skład członków rady do 80 mandatów i w ten sposób sdobyli większość 2/3.

EINSTEIN PROFESOREM W HISZPANJI

Madryt, 11 kwietnia. Hiszpański minister oświaty mianował prof. Einsteina profesorem fizyki na uniwersytecie madryckim.

Ofensywa japońska na Pekin

Paryż, 11 kwietnia. Jak z Szanghaju donoszą, po rozpaczliwej walce wojska japońskie zajęły dziś Lengkau, najsilniejszą fortyfikację chińską położoną w obrębie Wielkiego Muru.

TELEGRAMY

—o—

O ODSZKODOWANIE DLA ŻYDÓW POLSKICH W NIEMCZECH

Warszawa, 11 kwietnia (tel. wł.). Poseł polski w Berlinie p. Wysocki zapowiedział w imieniu rządu polskiego przedłożenie szczegółowe wykazu pretensyj żydów-obywateli polskich, poszkodowanych przez ekscesy bojówek hitlerowskich. Straty sięgają miljonów. Narazie lista szkód nie jest zamknięta, gdyż ekscesy trwają w dalszym ciągu, a do konsulatów polskich wpływają dalsze skargi i żądania odszkodowania.

NIEZNACZNY SPADEK BEZROBOCIA

Warszawa, 11 kwietnia (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 8 bm. wynosiła 274514, co w porównaniu z ubiegłym tygodniem oznacza spadek o 5265. Na Górnym Śląsku liczba bezrobotnych w tym dniu wynosiła 84315, o 593 mniej.

PO DEMONSTRACJACH ANTYNIEMIECKICH W ŁODZI

Łódź, 11 kwietnia (tel. wł.). W związku z niedzielnemi demonstracjami antyniemieckiemi zatrzymano 25 osób. Zawiązał się komitet akcji obywatelskiej antyniemieckiej, który wydał odezwę wzywającą do bojkotu towarów niemieckich.

OJCIEC ZATŁUKŁ DRĄGIEM SYNA

Łódź, 11 kwietnia (tel. wł.). We wsi Wola Blachowa, Stanisław Wałęga zbił drągiem za drobne przewinienie swego 10-letniego syna tak strasznie, że chłopiec pod razami wyzionął ducha. Wałęga, znany awanturnik, sam oddał się w ręce policji.

KTO WYGRAŁ MILJON?

Warszawa, 11 kwietnia (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu loterji klasowej 1 miljon złotych i premję wygrał Nr. 61415; 20.000 zł. Nr. 147890; 10.000 złotych Nr. 45347; 5.000 zł. Nr. 140988.

ZDERZENIE TRAMWAJÓW W WIEDNIU

Wiedeń, 11 kwietnia. Podczas zderzenia się dwóch wozów tramwajowych zostało 25 osób rannych, w tem wiele ciężko. Jedna osoba została zabita.

DOLFUSS DO MUSSOLINIEGO

Wiedeń, 11 kwietnia. Kanclerz związkowy Dollfuss odleciał dziś z lotniska Aspern do Rzymu celem przeprowadzenia rozmów z Mussolinim.

MEMORANDUM FRANCUSKIE WRĘCZONE MUSSOLINIEMU

Rzym, 11 kwietnia. Ambasador francuski de Jouvenel odwiedził dziś Mussoliniego i wręczył mu memorandum rządu francuskiego w sprawie współpracy państw zachodnich.

HERRIOT JEDZIE DO WASZYNGTONU

Paryż, 11 kwietnia. Reprezentant rządu francuskiego na konferencję gospodarczą w Waszyngtonie, Herriot, wyjeżdża do Ameryki w dniu 17 bm.

KATASTROFY LOTNICZE

Paryż, 11 kwietnia. Francuski samolot pasażerski, kursujący na linji Paryż—Biarritz, zapalił się w powietrzu w drodze do Biarritz i runął na ziemię. Pilot, który wyskoczył ze spadochronem, wyszedł cało, natomiast 3 podróżnych poniosło śmierć. Z pod gruzów spalonego aparatu wydobyto już tylko zwęglone zwłoki.

Paryż, 11 kwietnia. W pobliżu Marsylji wydarzyła się ubiegłej nocy katastrofa lotnicza, której ofiarą padło 5 osób. Podczas ćwiczeń nocnych runął wodnopłatowiec marynarki wojennej do jeziora Berre i zatonął wraz z załogą, składającą się z 5 podoficerów.

ZNIESIENIE DYKTATURY W PORTUGALJI

Paryż, 11 kwietnia. Panująca od siedmiu lat w Portugalji dyktatura wojskowa została dziś zniesiona. Po przyjęciu nowej konstytucji w głosowaniu ludowem potężną większością głosów, obecny rząd dyktatury wojskowej zastąpiony zostanie rządem konstytucyjnym. Misję tworzenia nowego rządu otrzymał Oliveira Salazar.

TAJNA FABRYKA NARKOTYKÓW W TURCJI

Berlin, 11 kwietnia. Jeden z tutejszych dzienników południowych donosi z Konstantynopola, jakoby policja turecka wykryć miała 4 tajne fabryki narkotyków, finansowane przez spekulantów międzynarodowych. Dokonano licznych aresztowań, w tem wielu cudzoziemców, oraz skonfiskowano wielką ilość narkotyków gotowych do wysyłki zagranicę.

PROTEST MURZYNÓW PRZECIW WYROKOWI ŚMIERCI

Nowy Jork, 11 kwietnia. W Decatur skazany został pewien murzyn na karę śmierci za napastowanie pewnej białej kobiety. Wyrok ten wywołał wśród ludności murzyńskiej Stanów Zjednoczonych olbrzymie wzburzenie. W Nowym Jorku doszło wczoraj do burzliwych demonstracyj ludności murzyńskiej. Tysięczne rzesze murzynów protestowały na ulicach przeciw wyrokowi, przyczem parokrotnie doszło do poważniejszych starć z policją. Murzyni przygotowują „marsz na Waszyngton", celem wręczenia prezydentowi Rooseveltowi odpowiedniej petycji. — W marszu tym ma wziąć udział przeszło 50 tysięcy osób.

POCIĄG RUNĄŁ W PRZEPAŚĆ

Nowy Jork, 11 kwietnia. Jak z Bogoty donoszą, wydarzyła się dziś w Kolumbji wielka katastrofa kolejowa. W górach w pobliżu miasta Tunja wykoleił się na zakręcie pociąg osobowy i runął w głęboką przepaść. Dotąd wydobyto z pod gruzów 30 zabitych i 45 ciężko rannych. Ostateczna liczba ofiar nie jest jeszcze znana.

ROZMAITOŚCI

NADUŻYCIA W KASIE SKARBOWEJ W MIECHOWIE. Specjalna komisja, delegowana przez kielecką Izbę skarbową, przeprowadziła w tych dniach lustrację w kasie skarbowej w Miechowie. W rezultacie lustracji ujawniono poważne nadużycia, których od dłuższego czasu dopuszczał się urzędnik tejże kasy Jan Kaleta. Nadużycia polegały na tem, że Kaleta od r. 1928 wpisywał niektórym płatnikom do księgi kwoty mniejsze od rzeczywiście wpłaconych tytułem podatków, narażając skarb państwa na straty. Ogółem Kaleta przywłaszczył sobie około 23.000 zł. Ponadto stwierdzono, że Kaleta zakupywał blankiety pokwitowań i fałszował na nich podpisy kasjera i sekwestratora, a uzyskane od płatników pieniądze defraudował. Kaletę aresztowano. Ostateczna suma zdefraudowanych pieniędzy nie została jeszcze ustalona.

Czy w miesiącu propagandy prasowej zyskałeś już przynajmniej jednego prenumeratora dla „Dziennika Ludowego"?

Bojkot piwa lwowskiego

ZGROMADZENIE STOW. PERSONALU POMOCNICZEGO DRUKARSKIEGO WE LWOWIE. — ULOTKI KOMISYJ ZAWODOWYCH. — AGITACJA POŚRÓD WŁOŚCIAŃSTWA. — „PRZECIWAKCJA". — ZAKUPY ŚWIĄTECZNE. — APEL DO KORPORACJI RESTAURATORÓW.

W niedzielę 9 bm. odbyło się doroczne sprawozdawcze zgromadzenie Stowarzyszenia personalu pomocniczego drukarskiego we Lwowie. Po wyczerpanym porządku dziennym, zreferowano osobno sprawę walki robotników browarnianych z kapitalistami piwnymi oraz z ich naganiaczami. Po dyskusji, uchwalono jednomyślnie przyłączyć się do bojkotu piwa lwowskiego aż do odwołania.

* * *

Pojawiły się na mieście ulotki Komisyj Zawodowych, propagujące bojkot piwa lwowskiego. Ulotki te, drukowane w dwóch językach, rozdane zostały zarządom Związków zawodowych, celem obdzielenia wszystkich członków. Członkowie Związków mają obowiązek podać owe ulotki swoim znajomym, z rąk do rąk, z domu do domu.

* * *

Zorganizowano już agitację za bojkotem piwa lwowskiego również i po wsiach. „Hromadśkyj Holos", który rozchodzi się w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy po wszystkich wsiach trzech wschodnich województw, oraz na Wołyniu, w numerze ostatnim umieścił odpowiedni artykuł. Prócz tego wydano osobno ulotki, przeznaczone na wieś. Charakterystyczne, że przed pojawieniem się w druku wspomnianego artykułu, odwiedziła redakcję „Hrom. Hołosu" jakaś „delegacja" z browaru, z prośbą o wstrzymanie publikacji bojkotowej. „Delegacji" tej jednak wskazano drogę do sekretarjatu Okręgowej Komisji Zawodowej.

* * *

Pisaliśmy już o „przeciwakcji" jakiegoś „komitetu urzędniczego i robotniczego". Komitet ten rozesłał pisma do związków zawodowych (polecone!), prosząc o zaniechanie bojkotu. Dziwimy się panom z owego „komitetu", a właściwie tym, którzy polecili im wszczęcie tej „kontrakcji". Czyż panowie ci sądzą, że związki zawodowe zważają na pisma jakiegoś samozwańczego komitetu, zorganizowanego przez baronów piwnych? Pisma te, rzecz oczywista, znalazły się w koszach. Nie tędy droga, panowie. Jeżeli chcecie z nami mówić, to odsyłamy was do Komisyj Zawodowych.

* * *

Restauratorzy w obecnej akcji bojkotowej powinni wstrzymać się bezwarunkowo od agitacji — o ile nie chcą, ażeby ostrze bojkotu zwróciło się i przeciw nim. Niechaj nie zapominają, że klijentelą ich są robotnicy i że restauratorzy żyją z robotników, a nie z łaski dyrektorów browarów lwowskich. O ile nie ustanie bałamucenie konsumentów o rzekomo zakończonym bojkocie — otworzymy rubrykę nazwisk restauratorów, wrogich robotnikom. Zobaczymy, czy wyjdzie to dla nich na korzyść. Apelujemy przeto pod adresem korporacji restauratorów, ażeby przestrzegła swoich członków przed niemilemi następstwami, jakie mogą wyniknąć z racji mieszania się restauratorów do obecnej walki bojkotowej.

A więc bojkot piwa lwowskiego trwa w całej pełni i rozszerza się z dniem każdym.

Zwracamy uwagę robotników, że ulotki samozwańczego komitetu, rozdawane przez niektórych restauratorów o niby to zakończeniu bojkotu — są kłamliwe. Bojkot trwa nadal i trwać będzie aż do odwołania przez Komisje Związków Zawodowych.

Przy zakupach świątecznych należy bezwzględnie omijać piwo lwowskie! Nie zapominajcie, że pijąc piwo browarów lwowskich — pijecie cząstki potu i krwi robotników tych browarów.

* * *

DYREKTORZY BROWARÓW LWOWSKICH, CZY AL CAPONE?

Bandycki napad dyrektorów browarów lwowskich dokonany został na auto wynajęte przez Kom. Okr. Zw. Zaw., na którem były umieszczone napisy i afisze oznajmiające o bojkocie piwa lwowskiego.

Dnia 9 kwietnia o godz. 9.45 przy ul. Sądowej we Lwowie zostały już ukończone przygotowania do wyjazdu auta ciężarowego na prowincję, a tu naraz jak gdyby z pod ziemi wyskoczyli dyrektorzy browarów lwowskich w osobach pp. Schaffa, Schalla, Hoszowskiego, emerytowanego pułkownika W. P. z wynajętymi ludźmi i swojem ciężarowem autem i przypuścili szturm do wynajętego auta niszcząc całe urządzenie reklamowe o bojkocie piwa, zdzierając afisze umieszczone na aucie, a dla swojej obrony powołali policję mundurową i wywiadowców policyjnych i w obecności dwóch posterunkowych, jeden z nich Nr. 1515, dopuszczali się gwałtu publicznego na obcem mieniu.

Panowie dyrektorzy, jak tylko przybyli na miejsce, wszystkich obecnych przy wynajętem aucie Kom. okr. chcieli przekupić i tak szoferowi, ażeby nie wyjeżdżał i oddał do ich dyspozycji napisy, ofiarowali 50 zł., członkowi spełniającemu dozór auta, ofiarowali 100 zł., rozdawali papierosy na lewo i prawo, wynajęli wszystkie taksówki stojące pod kościołem św. Anny ażeby ewentualnie ścigać wynajęte auto, gdyby próbowało wyjazdu.

Prócz tego sprowadzone ciężarowe auto z browaru, zatarasowało wąską ul. Sądową, ażeby uniemożliwić wyjazd wynajętego auta. Poruszyli oni wszystko co było w ich mocy, ażeby uniemożliwić wyjazd. Tą drogą zapytujemy organy bezpieczeństwa publicznego czy istnieje bezpieczeństwo we Lwowie i czy do dyrektorów browarów lwowskich nie stosują się przepisy jak wszystkich innych śmiertelników?

KRONIKA

TEATR WIELKI
Środa, 7'30: Opera.
Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.

TEATR ROZMAITOSCI
Środa, 7'30: „Mademoiselle".
Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.

COLOSSEUM
Film: „Czterech włóczęgów" i rewja „Gdy wojsko idzie, banda gra".

—ooo—

NIE BĘDZIE ŚWIĄTECZNEGO DLA BEZROBOTNYCH. Widocznie komitet pomocy bezrobotnym, wyręczający rząd, uznał że udzielane marne zapomogi są tak obfite, że nawet z okazji świąt nie zostały zwiększone. Jeszcze na święta Bożego Narodzenia wydano nadprogramowo trochę mąki, od tego czasu zapomogi zmniejszono i o świętach zapomniano. A roboty także nie widać.

STRAJK W OPERZE. Poniedziałkowe przedstawienie opery nie odbyło się. Przed Wielkanocą nie będzie już przedstawień operowych. Miejmy nadzieję, że Tow. miłośników opery załatwi sprawę muzyków teatralnych i po świętach odbywać się będą przedstawienia nie na senno, przy fortepianie.

TRAMWAJE NA PERSENKÓWKĘ. W dniach najbliższych rozpocznie się budowę linji tramwajowej na Persenkówkę. Plany budowy są już zatwierdzone. Linja tramwajowa doprowadzona będzie pod sam dworzec kolejowy na Persenkówkę, narazie jednak tramwaj doprowadzony będzie do elektrowni z powodu złego stanu jezdni między elektrownią a dworcem na Persenkówce.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Hnidec Julja, służąca lat 18, usiłowała w ogrodzie Kościuszki popełnić samobójstwo, wypijając większą ilość spirytusu denaturowanego. Zawezwane pogotowie odwiozło Julję Hnidec do szpitala. Powodem samobójstwa, zawiedziona miłość.

BÓJKA NOŻOWA. Wiśniewski Rudolf (Boczna Pełtewna 1) został przebity nożem w nogę w czasie sprzeczki na placu Solskich przez Langwaja Symchego (Źródlana). Wiśniewskiego odwieziono do szpitala.

WYRODNY SYN. Jan Gorczakowski (św. Kingi 3) w nocy z poniedziałku na wtorek podczas sprzeczki przebił nożem w lewą skroń matkę Michalinę Gorczakowską, zamieszkałą z synem. Zawezwane pogotowie odwiozło Gorczakowską do szpitala.

WIZJA LOKALNA. Jak donosiliśmy 2 tygodnie temu u zbiegu ulic 3 Maja i Słowackiego samochód pocztowy zabił robotnika Wołoszańskiego Mikołaja. W związku z dochodzeniami przeciw szoferowi Mojsakowi Jakóbowi odbyła się wczoraj wizja lokalna. Mojsak demonstrował swoją jazdę.

ZGON PREZESA TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO. W poniedziałek zmarł w Otwocku Jan Kanty Piętak, prezes Trybunału Administracyjnego. Śp. Piętak był synem prof. uniwersytetu lwowskiego, wiceprezydenta parlamentu austrjackiego i ministra dla Galicji śp. Leonarda Piętaka. Karjerę urzędniczą rozpoczął w austrjackiem ministerstwie skarbu. W roku 1919 przeszedł do służby polskiej i był kolejno radcą prawnym różnych ministerstw, ostatnio prezydjum rady ministrów. W listopadzie ubiegłego roku został mianowany pierwszym prezesem Trybunału Administracyjnego, urzędował jednak tylko przez kilka tygodni z powodu przewlekłej choroby.

PROCHY ŚP. PROF. BALZERA SPOCZNĄ W ZAKOPANEM. Z Zakopanego donoszą, że rada miejska, mając na uwadze ogromne zasługi, jakie położył śp. prof. Oswald Balzer w walce o odzyskanie Morskiego Oka dla Polski, postanowiła uczcić jego pamięć i poczynić starania celem sprowadzenia zwłok do Zakopanego. Zwłoki śp. prof. Balzera spocząćby miały na starym cmentarzu przy ul. Kościeliskiej, gdzie spoczywają prochy wielu mężów zasłużonych dla Zakopanego i Podhala. Odnośną uchwałę na wniosek zwierzchności miejskiej powzięła ostatnio rada miejska. — Równocześnie w imieniu zarządu PTT oddziału zakopiańskiego prezes tegoż dyr. Malicki postawił wniosek, by Zakopane uczciło jego pamięć przez poczynienie starań, by szosa do Morskiego Oka nazwana została imieniem śp. prof. Balzera.

KOMUNIKATY

TOWARZYSZE Z MILICJI PARTYJNEJ odbędą zebranie we środę 12 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu OKR PPS przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Na porządku dziennym sprawa 1 Maja.

ZEBRANIE CZŁONKÓW OKR I ZARZĄDÓW KOMITETÓW DZIELNICOWYCH odbędzie się we czwartek 13 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Na porządku dziennym sprawozdanie z obrad Rady Naczelnej PPS i dyskusja.

RADJO LWOWSKIE

Środa 12 kwietnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Kącik harcerski. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Koncert wielkopostny z kościoła św. Elżbiety we Lwowie. 16.40: „Pamiętnik niepospolitego człowieka". 17.00: Konkurs miesięcznika — „Muzyka". 17.40: „Kto podlega ubezpieczeniu pracowników umysłowych". 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum". 18.25: Pieśni z Warszawy. 19.00: „Wyprawa na Boże role". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert z Poznania. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Audycja: „Judasz". 22.40: Nowości esperanckie. 22.55—23.00: Komunikaty.

Wielki Czwartek 13 kwietnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Gramofon. 15.35: „Kobieta w bezrobociu". 15.50: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.40: Odczyt z Warszawy. 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Muzyka. 18.50: „Zwyczaje Wielkanocne w dawnej Polsce". 19.05: Rozmaitości. 19.20: Komunikat rolniczy. 19.30: Kwadrans literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert oratoryjny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 22.55—23.00: Komunikaty.

„Armja" zakładu czyszczenia miasta

Od kilku tygodni magistrat prowadzi dochodzenia przeciw Gończakowskiemu odnośnie do stosunków, jakie panują w przysposobieniu wojskowem MZCM i przesłuchuje robotników i rejonowych, którzy bojąc się, aby nie stracili pracy, nic nie mówią albo bardzo mało. Faktem jest, że komendantem P. W. zakładu czyszczenia miasta jest rejonowy Bruch, który jest równocześnie zaufanym p. Gończakowskiego i od czasu założenia P. W. trzyma się stanowiska komendanta tak, jakby już w zakładzie nie było innego na to miejsce. Członkowie od kilku lat płacą wkładki miesięczne i dotychczas nie była ani jedna komisja szkontrująca, któraby zbadała gospodarkę pieniędzmi, od biednych robotników pod przymusem ściąganemi, bo kto nie należy do P. W., temu Bruch grozi wyrzuceniem z pracy. Bruch sam i przez innych rejonowych namawiał robotników Rusinów aby ci przechodzili na wyznanie rzymsko-katolickie za przykładem dyr. Gończakowskiego, bo jakoś nie pasuje, aby w polskiem P. W. była większość Rusinów. Dotychczas nikt ze sfer wojskowych nie kontrolował gospodarki w P. W. bo jak miał się Gończakowski wyrazić, ma stosunki i nikt mu nie będzie wtrącał się do tego, co on robi.

O stosunkach w P. W. mógłby coś powiedzieć kierownik techniczny ZCM Mazurkiewicz, z którym się Gończakowski na tem tle poróżnił do tego stopnia, że z sobą nie rozmawiają. Sekretarz P. W. Strojny zbierał nawet podpisy na Mazurkiewicza.

Zdaje się, że te całe dochodzenia z rozkazu władz wyższych pójdą do kosza.

Na zakończenie mała informacja w związku z napadem bojówki ZCM na wiec endecki w sali Sokoła we Lwowie w marcu br.

Bojówkę ZCM prowadził kontrolor od ustępów miejskich Filak, którego w Zakładzie z tytułu jego funkcji nazywają „komendantem babek od wychodka". Filak podczas „ataku" na wiecu tak dostał pałką po łbie, że omal oka nie stracił i na całe życie pozostanie mu blizna. Gończakowski gra głupiego, że nic o tem nie wie, że Filak z robotnikami ZCM chodził wiec rozbijać. Filak za ten czyn bohaterski miał być mianowany rejonowym na miejsce nieboszczyka Fedyna, ale jakoś to nie poszło, bo o ten przydział starał się strażnik Ursel, który znowu żądał „zapłaty" za rozbicie (w jego pojęciu) Związku robotników ZCM przy ul. Ormiańskiej i wkońcu został rejonowym, chociaż jest analfabetą i listy płac sporządza mu str. Nowosielski.

Jak robotnicy szli z Filakiem rozbijać wiec, to obdzielono ich na zachętę papierosami „płaskimi". Znalazło się kilku morowców i ci zapytali Filaka: „panie czy papierosami mamy akademusów kropić?" Dostali na to odpowiedź: „nie bójcie się, będzie czem, dostaniemy z Zakładu furę kamieni". I tak faktycznie było. Z tego wynika, że najpierw należałoby oczyścić śmiecie w samym zakładzie czyszczenia miasta.

Z SALI SADOWEJ

„JAK MASZ SIEDZIEĆ, TO BIERZ PRZYNAJMNIEJ TYSIĄCE"

Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Młynarskiego odbyła się przeciw Marjanowi Pietruszce-Pruzińskimu, drukarzowi, pobierającemu rentę inwalidzką, rozprawa o zbrodnię sprzeniewierzenia i oszustwa.

Oskarżony jako skarbnik i księgowy Stowarzyszenia drukarzy „Ognisko", którą to funkcję pełnił przez lat cztery, przywłaszczył sobie z kasy stowarzyszenia pokaźną sumę 17.560 zł. Jeżeli się zważy, że na majątek „Ogniska" składają się wkładki drukarzy, że dalej z tych wkładek otrzymują zapomogi bezrobotni drukarze, względnie wdowy i sieroty po nich, to sprzeniewierzenie wspomnianej kwoty nabiera specjalnego charakteru.

Oskarżony tłumaczył się wykrętnie, że poszczególnym członkom stowarzyszenia udzielał pożyczek na bony, lecz że bony te pogubił (?), dalej, że na żądanie wydziału stowarzyszenia wydał na wybory kwotę 1000 złotych, lecz wydział postanowił tej uchwały nie protokołować (?), oskarżonemu zaś kazał fałszować w księgach, aby wymieniona pozycja nie była wymieniona.

Oskarżony przyznaje się, że sprzeniewierzył istotnie 2600 złotych, z czego część użył na leczenie żony. W pewnej chwili oskarżony bronił się. „Jak masz siedzieć, to bierz przynajmniej tysiące" — bronił się oskarżony — przyczem zapewnia, że takiej sumy, o jaką jest oskarżony, nie sprzeniewierzył.

Oskarża prokurator Cygan, broni dr. Gelb, stronę poszkodowaną zastępuje dr. Hersztal.

WYWIADOWCZYNIE W CERKWI

Wywiadowczynie P. P. Marja Zyzińska i Kazimiera Maślankowa dnia 22 stycznia br. pełniły służbę podczas nabożeństwa w cerkwi św. Jura. W pewnej chwili zauważyły, że ktoś rozrzucał ulotki, oczywiście niedozwolone, niecenzuralne ulotki. Były one podpisane przez krajową egzekutywę, względnie nacjonalistów ukraińskich, a zatytułowane: „Ukraiński narodzie! 22 stycznie r. 1918—22 stycznia 1933". Pod zarzutem rozrzucania tych ulotek wspomniane wywiadowczynie przytrzymały Ewę Jacekównę (lat 24), była nauczycielkę.

W tym samym dniu opodal wejścia do cerkwi w Bogdanówce wywiadowca P. P. Panek przytrzymał 55-letniego emer. funkcjonarjusza kolejowego Jana Grzeszczuka pod zarzutem rozrzucania wymienionych odezw.

Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem so. Medyńskiego odbyła się przeciw Jacekównie i Grzeszczukowi rozprawa o zbrodnię stanu przeciw porządkowi publicznemu.

Oboje oskarżeni wypierali się winy.

Oskarżał prokurator Mostowski, bronili dr. Szuchewycz i Hankiewicz.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Czarny mustang".
APOLLO: „Każdemu wolno kochać".
ATLANTIC: „Dziesiąty kochanek".
CASINO: „Laurel i Hardy robią karjerę".
CHIMERA: „Atlantyda" i „Demon miłości".
GRAŻYNA: „Rasputin" i „Laurel i Hardy za kratkami".
KOPERNIK: „Król królów".
MARYSIENKA: „Mumja".
MIPAŻ: „Błękitna rapsodja".
OAZA nieczynna.
PALACE: „Człowiek, który wrócił" i „Rozwód na poczekaniu".
PAN: „Rajski ptak" i rewja.
PASAŻ: „Miłość złoczyńcy" i „Flip i Flap".
PROMIEŃ: „Król Paryża".
RAJ: „Św. Antoni".
STYLOWY: „Grzesznica bez winy" i rewja „Grunt to polityka".
ŚWIT: „Człowiek małpa".
UCIECHA: „Gehenna kobiety" i rewja.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Pierwszej Spółki Wytwórczej malarzy szyldów, lakiernictwa budowlanego i galanteryjnego „Spółka Malarska", Spółdzielnia zarejestr. z ogr. odp. we Lwowie, Ruska 8

odbędzie się dnia 23 kwietnia 1933 o godzinie 3 popołudniu w ;lokalu Spółdzielni przy ul. Ruskiej 8, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności Dyrekcji i Rady Nadzorczej; 2) Sprawozdanie kasowe i zatwierdzenie bilansu; 3) Wybór Dyrekcji i Rady Nadzorczej; 4) Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie w tym samym dniu o godzinie 4 popołudniu z tym samym porządkiem dziennym.

ZARZĄD.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.